Nr. 48. Czwartek 27 lutego 1913. Rocznik XXII.

2 K miesięcznie z odsyłką.

Zagranicą miesięcznie 2 M. 30 f., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 cm. amer.

Tygodniowo w Krakowie 40 h, z dostawą do domu 46 h.

Cena numeru oddzielnego 8 h.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie popołudniu z wyjątkiem niedziel i świąt.

Redakcya i Administracya: Kraków, ul. Filipa 11. Telefon Nr. 396. Konto czekowe Nr. 34.095. Adres telegr.: Naprzód Kraków.

Dział inseratowy: Kraków, Floryańska 55. Telefon Nr. 1354. Konto czekowe Nr. 910.

Ceny ogłoszeń: Za miejsce wiersza petitem 20 h. Za miejsce wiersza petitem w Nadesłanem 60 h.

Dzień kobiet — 9 marca.

Towarzyszki! Towarzysze!

Znowu proletaryat staje do walki z bezprawnem położeniem kobiety. W myśl uchwał międzynarodowej socyalistycznej konferencyi, kobiecy świat robotniczy każdego roku urządza „dzień kobiet". W tym dniu kobiety pracujące na zgromadzeniach i demonstracyach żądają równych praw, żądają usunięcia niesprawiedliwości, które uciskają kobietę-robotnicę, kobietę-obywatelkę!

Nędza i głód zmuszają coraz więcej kobiet z każdym rokiem do zarobku — czy to na fabryce, czy to w biurze, czy to w pracy domowej. Kobiety odrywają się od rodziny, nieraz od dzieci, niszczą siły i zdrowie, by zdobyć dla siebie, rodziny, dzieci kawałek chleba.

Za trudy kobieta praw nie ma żadnych! Płacę otrzymuje marną! Nie ma ubezpieczenia na starość lub w razie niezdolności do pracy!

Ani w parlamencie, ani w sejmie, ani w gminie nie słychać głosu kobiety, gdyż nie ma ona praw wyborczych i nie może bronić swych interesów.

W dniu kobiet wypowiadamy nieubłaganą walkę tej niesprawiedliwości społecznej i politycznej!

W tym dniu żądamy dla kobiet **praw politycznych**. Żądamy, by kobieta mogła wybierać i była wybieraną do **parlamentu, sejmu i gminy** — gdzie się rozstrzygają kwestye bardzo ważne dla wszystkich kobiet pracujących. Kobieta-robotnica winna wpływać na tok prawodawstwa, aby ustawy odpowiadały jej interesom.

Stawiamy więc żądanie, aby do wszystkich instytucyj wybieralnych obowiązywało powszechne, równe, bezpośrednie i tajne prawo wyborcze bez różnicy płci. Kobiety w niektórych krajach już zasiadają w parlamencie, w sejmach i w radach gminnych. Żądamy i w Austryi równouprawnienia kobiet!

W parlamencie kobiety proletaryuszki będą walczyły z militaryzmem, który zabiera do koszar kwiat narodu, odrywa ludzi od pracy i rodziny, który pochłania olbrzymie sumy, ściągnięte z ludu pracującego!

Będą walczyły z drożyzną, która gnębi dziś wszystkich, spowodowaną zaś jest w pierwszym rzędzie polityką obszarników, agraryuszów. Będą walczyły o reformę podatków, o przerzucenie ich ciężaru na barki silniejszych, bogatszych!

Będą walczyły o ubezpieczenie dla kobiet — na starość i na wypadek niezdolności do pracy. Będą walczyły o ochronę macierzyństwa, o ochronę pracy kobiecej, o ograniczenie pracy dzieci.

W sejmie kobiety pracujące podniosą głos za reformą szkolnictwa, które dziś stoi u nas na tak niskim poziomie. Wszak kobietom naj bardziej leży na sercu los ich dzieci.

W radach gminnych kobiety przeprowadzą walkę z alkoholizmem, z rozpajaniem ludu. Zażądają ochrony małych dzieci przy pomocy ochronek, żłobków i innych podobnych instytucyj. Zażądają rozumnej polityki mieszkaniowej, któraby umożliwiła rodzinie robotniczej ludzkie życie.

Towarzyszki! Towarzysze! Czyż możemy wymienić wszystko? Czy możemy wyliczyć wszystkie krzywdy, jakie dzieją się kobiecie pracującej? Czy możemy przytoczyć tu wszystkie te sprawiedliwe żądania, z któremi występuje do walki proletaryat kobiecy?

Pierwszym jednak, głównym warunkiem spełnienia tych żądań jest równouprawnienie polityczne! Kobiety winny posiąść

prawa wyborcze!

Robotnice! Robotnicy! Wzywamy was do walki o prawa wyborcze kobiet! Nie jest to sprawa czysto kobieca; jest to sprawa całego uświadomionego proletaryatu! Kobieta winna stać się obywatelką równouprawnioną. Winna posiąść pełnię praw.

Pamiętajmy więc: **9 marca — dzień kobiet!** Będzie to dzień protestu przeciwko uciskowi kobiety pracującej. Wszyscy niech śpieszą w ten dzień na zgromadzenia i demonstracye, aby zaprotestować przeciwko niewolnictwu kobiety, aby walczyć o lepsze, jaśniejsze jutro!

Do walki więc towarzyszki i towarzysze!

Gotujmy się do wielkiego protestu w dniu kobiet — 9 marca! Każda kobieta pracująca, każdy robotnik winni stanąć w szeregach naszych w tym dniu. Niech potężnie zabrzmi **hasło dnia kobiet:**

Precz z bezprawiem kobiet! Niech żyje prawo wyborcze dla wszystkich dorosłych obywateli **bez różnicy płci** — do parlamentu, sejmu i gminy!

Komitet Wykonawczy P. P. S. D.

KAROL DE COSTER.

DYL SOWIZDRZAŁ.

Powieść historyczna.

Przełożył Czesław Wrocki.

39 (Ciąg dalszy)

— Na kogóż oni w tej stronie polują? — zastanawiała się Klasowa. — Jezus Marya, mężu, oni do nas wchodzą —

Klas wybiegł z kuchni do ogrodu, a Nela za nim.

— Ratuj pieniądze Nelo — rzekł do niej Klas — są ukryte poza tylną ścianą komina.

Nela dała mu oczyma znać, że go zrozumiała, on zaś przeskoczył płot i wpadł właśnie na dwóch zaczajonych tam pachołków. Począł się z nimi szamotać, Nela zaś rzuciła mu się, krzycząc, z pomocą i podrapała pachołków paznogciami po twarzy.

— Puśćcie go, on niewinny! Zabijają go, zabijają! — krzyczała — lecz widząc, że drabom onym nie podoła, rzuciła się całem ciałem na ziemię, jęcząc, płacząc i od zmysłów niemal odchodząc.

Na krzyk Neli nadbiegła obłąkana Katarzyna, stanęła nieruchomo, przypatrując się temu, co się w ogrodzie działo; wreszcie też przeraźliwie krzyczeć poczęła:

— Ogień, ogień! Zróbcie dziurę, bo dusza ujść chce z ciała!

Tylko Klasowa nie wiedząc nic o tem, co się za chatą dzieje, rozmawiała w izbie z nadzorcą więzienia:

— Mój panie, czegóż to od nas chcecie? Jeśli szukacie mego syna, to bawi on daleko i musielibyście mieć długie nogi, by go chwycić. Lecz posłyszawszy w tej chwili krzyk Neli w ogrodzie, wybiegła z chaty i ujrzała męża, szamocącego się z pachołkami.

— A bijże ich dobrze, zabij ich! — krzyczała, dodając mężowi ducha. I biegła już mężowi z pomocą, lecz jeden z pachołków, którzy za nią z chaty wybiegli, złapał ją wpół, od męża ją odwodząc.

Klas bronił się jeszcze i byłby może ujść zdołał z rąk swych oprawców, gdyby tamtym nie przyszli z pomocą dwaj inni, którzy za Klasową z chaty wybiegli. Obalono go na ziemię, skrępowano mu ręce sznurami i tak zawleczono go do chaty. Towarzyszyły im szlochające obie kobiety.

— Panie nadzorco! — za cóż to tak dręczycie mego męża?

— Heretykiem jest — rzekł jeden z pachołków.

— Heretyk, mój Boże! — krzyczała Klasowa. — Tyś heretykiem! To łżą te szatany!

Lecz Klas rzekł spokojnie:

— Polecam się sprawiedliwości Bożej.

Wyprowadzono go z chaty, Klasowa zaś i Nela poszły za nimi, płacząc, w przypuszczeniu, że także i je przed sąd zawezwą. Wkrótce przyłączyła się do nich gromadka sąsiadów i znajomych, lecz gdy się dowiedzieli, że Klas podejrzany jest o herezyę, rozbiegli się wszyscy w popłochu. Tylko kilka odważniejszych dziewcząt podeszło do Klasa z zapytaniem:

— Gdzież to was wiodą skrępowanego, węglarzu?

— Gdzie wola boska, dziewczęta — odpowiedział Klas.

Pachołkowie zawiedli go do więzienia gminnego. Klasowa zaś i Nela usiadły na progu więziennego budynku. Przesiedziały tak w smutku i trwodze pogrążone do wieczora. Dopiero o zmroku poleciła Neli Klasowa, by do domu poszła i dowiedziała się, czy przypadkiem Sowizdrzał nie wrócił.

XXXII.

Rozdział, w którym jest mowa o powrocie Dyla Sowizdrzała do rodzinnego miasta Damm.

W niedługim owo czasie rozeszła się wszędy po okolicznej ziemi wieść, jako w Damm uwięziono człeka z przyczyny herezyi i że inkwizytor Titelman, dziekan z Renaix, zwany „bez serca", ma sąd nad pojmanym sprawować.

W tymże czasie bawił Dyl Sowizdrzał we wsi Koolkerke, a mieszkał u pewnej gładkiej podwiki, łask się jej dobrawszy — tak, iż owa niewiastka niczego mu, co jeno było jej własne, odmówić nie umiała.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Szalbierze.

W poniedziałkowym artykule wstępnym napada „Słowo polskie" na Komisyę Tymczasową, a zarazem naciera zaciekle na przywódcę ludowców — p. Stapińskiego.

W uniesieniu polemicznem wyrywa się organowi p. Grabskiego następujący aforyzm: „Bo nikt tu w Galicyi swych planów politycznych i taktycznych Królestwu nie narzuci: w sprawie cały naród obchodzącej nie może decydować jedna dzielnica. A gdy o Królestwo w pierwszym rzędzie chodzi — ono też głos naczelny w decyzyi tej mieć będzie".

Rozumie się, iż Królestwo — tak samo, jak i Galicya, jest w zdaniu swem podzielone...

Czyj głos zatem może mieć dla „Słowa polskiego" i jego adherentów walor „decyzyi naczelnej?"

Głos „Słowianina bez zastrzeżeń" — Dmowskiego, głos jego „Gazety warszawskiej", która, jak to przytaczaliśmy, ani słyszeć nie chce o „wytworach rozgorączkowanej chorobliwie wyobraźni", mając tak wdzięczne „realne" zadanie, jak walka z Nalewkami...

Wyznanie „Słowa polskiego", iż jego stronnictwo podporządkuje się inspiracyom z Królestwa, dowodzi, że uczestnictwo endecyi galicyjskiej w jakiejś organizacyi, mającej ewentualnie wystąpić przeciwko Rosyi jest nietylko bezprzedmiotowe (gdyż za kordonem nie miałaby galicyjska N D. naturalnego oparcia w swojem stronnictwie) lecz co gorzej, że jest to **łudzenie galicyjskiej opinii publicznej.**

Łudzenie — bądź wyrosłe z tej megalomanii, która każe narodowej demokracyi wszędzie przepychać się na plan pierwszy — choć nie ma się ona z czem deklarować, albo pochodzące z tego machiawelizmu, który się wciska do jakiejś akcyi, by ją sparaliżować!

Z polemik o znaczeniu wojen.

W roku 1909 ukazała się w Anglii książka, która w bardzo krótkim czasie przyniosła swemu autorowi wielką popularność. W ciągu lat trzech doczekała się 15 wydań i została przetłómaczona na szereg języków obcych. Było to „Wielkie złudzenie" N. Angella.

W tej książce autor energicznie polemizuje ze zwolennikami wojen i ich argumentami, w pierwszym zaś rzędzie z twierdzeniem, że potęga wojenna, należyte uzbrojenie daje państwu handlowe i socyalne korzyści. Walczy też z twierdzeniem, jakoby zwycięska wojna i zabranie obcego terytoryum mogły przynieść zwycięscy jakieś ekonomiczne korzyści.

Naród — powiada Angell — nie może się wzbogacić podbiciem innego narodu. Wszak bogactwa kulturalnych narodów są zbudowane na kredycie i umowach handlowych. I gdyby zwycięzca chciał konfiskować bogactwo zwyciężonego, w takim razie to bogactwo, jako zbudowane na kredycie, zniknęłoby, nie zostawiając nic w rękach zwycięzcy. Mało tego — ruina bogactwa zwyciężonego wywołałaby krach w kraju zwycięzcy. Zwycięzca musi więc szanować własność nieprzyjaciela.

Autor pokazuje przytem, że kredyt małych państw stoi wyżej od kredytu mocarstw wielkich. Belgiiskie 3% papiery stoją — 96, niemieckie zaś 82; norweskie 3% papiery — 102, rosyjskie 3½% — 81.

Zdanie, że przyłączenie terytoryum państwa podbitego zwiększa bogactwa narodowe, jest złudzeniem optycznem — twierdzi Angell — gdyż bogactwo podbitego narodu zostaje w jego rękach. Życie zwycięzcy à conto zdobytej prowincyi obecnie nie jest możliwe. Zdobycie Alzacyi przez Niemców wykazało, że Niemcy nie otrzymały ani jednej marki do skarbu. Dziś podatki z danej prowincyi są wydawane w obrębie tejże prowincyi.

Dalej — zdaniem autora — potęga wojenna nie pomaga rozwojowi handlu. Szwajcarskie i belgijskie wyroby np. wypierają angielskie na rynku kanadzkim.

W drugiej części swej pracy Angell wykazuje, że natura ludzka wciąż się zmienia w kierunku pokojowym i że nieprawdą jest, jakoby wojownicze narody zdobywały ziemię, i jakoby tylko kwalifikacye wojskowe dawały narodom tę męską energię, bez której niepodobna wyjść zwycięsko z walki o byt.

Tak pisał Angell przed 3 laty. W dzień jednak wyjścia w świat 15 wydania jego książki, propagującej miłość braterską pomiędzy narodami, rozpoczęła się rzeź bałkańska.

I oto w odpowiedzi Angellowi, pacyfiście, zabiera głos „Fortnightly Rewiew" w artykule „Wielkie rozczarowanie". Wyśmiewa tam Angella.

Ludzie, jak nam opowiada Angell, stali się ekonomistami i zrozumieli, że wojna nie przynosi korzyści ani zwycięscy, ani zwyciężonemu. Wobec tego podobno bitwy stały się starą baśnią. Narody mają żyć z kredytu, który jest niemożliwy bez pokoju.

Lecz spojrzyjmy na Bałkan. Na półwyspie bałkańskim przeszło milion ludzi, ścisnąwszy zęby, z piekielnym ogniem w oczach, rąbią jeden drugiego, zamieniając drogocenne ciało z drogocenną żywą duszą na wstrętną padlinę. A na granicy teatru działań wojennych stoją ze wstrzymanym oddechem armie wielkich mocarstw, gotowe rzucić się do walki, jeśli tego zażądają honor narodu i interesa narodowe.

Mędrcy zapewniali nas — ironizuje „F. Rewiew" — że wojny stają się niemożliwe z przyczyn ekonomicznych Wszystkie czynniki były skierowane przeciw możliwości wojny. A jednak krew już zalewa winnice jednego z najpiękniejszych zakątków Europy. Jakże to się stać mogło, jeśli ministrowie wielkich mocarstw postanowili by wojny nie było? Objaśnienie proste. Turcya była słaba i dlatego nie miała przyjaciół. Miała wielkie terytorya i potencyalne bogactwa i znaleźli się chętni, którzy zechcieli zabrać te bogactwa. Wojna — mówiono nam — to „choroba królów". Lecz spojrzyjcie na Bałkany. Tam niema ambitnych królów, prawda — za to wojnę tam rozpoczęto z woli demokracyi.

Wkońcu „F. Rewiew", wydrwiwszy Angella, przychodzi do wniosku, że największymi przyjaciółmi wojny są właśnie pacyfiści, którzy osłabiają państwo i wzbudzają chciwość sąsiadów.

Co na to Angell?

Angell odpowiedział swym oponentom i wszystkim zwolennikom zbrojeń wogóle całą nową książką p. t. „Teorye pokoju a wojna bałkańska".

Bałkańska wojna stwierdziła tylko to, co zawsze mówili pacyfiści — powiada Angell. — Pacyfiści nigdy nie twierdzili, że wojna jest niemożliwa. Optycznem złudzeniem jest nie prawdopodobieństwo wojny, lecz korzyści, przez nią przynoszone.

Bezużyteczność wojny udowadnia np. historya Turków, którzy przybyli do Europy, jako zdobywcy i którzy prowadzili wojnę w ciągu 4 stuleci. Teraz cieszymy się z ruiny Turcyi, zbudowanej na wojnie i gwałcie. Lecz jeśli narody bałkańskie skorzystają ze swego zwycięstwa nie dlatego, by znieść panowanie siły fizycznej, lecz by właśnie znowu oprzeć się na niej; jeśli gwałtem będą trzymać w jarzmie podbite narody; jeśli staną się kontynuatorami polityki tureckiej, zamiast tego, by narody bałkańskie zjednoczyć w jednej korporacyi socyalnej — w takim razie spotka je takiż sam los, jak Turcyę.

Właśnie zwycięska wojna narodów bałkańskich jest najlepszym dowodem, że dziś niepodobna wyzyskiwać podbite narody i ciągnąć z nich korzyści. Ekonomicznym podkładem wojny — zdaniem Angella — jest to, że Turcya chciała żyć z podatków, wyciskanych z podbitych narodów chrześcijańskich. I złe rządy, na które skarżyły się te narody, były uwarunkowane tym właśnie systemem rządowym.

Pokazuje to, jak bezmyślna jest pogoń za zdobyczami wojennemi. Jak złudne są korzyści ze zwycięskich wojen.

Gdyby politycy europejscy nie byli przesiąknięci fałszywymi poglądami na konieczność, niezbędność rywalizacyi pomiędzy państwami — narody europejskie dawnoby już umówiły się ze sobą i skończyły z okropnymi stosunkami na Bałkanach. Winę ponosi przedewszystkiem Anglia, która popierała panowanie Turcyi w Europie, prowadziła w tym celu wojnę i zawierała z Turcyą umowy. I gdyby Anglia chciała dotrzymać tych umów, musiałaby walczyć wraz z Turcyą przeciwko sojusznikom.

Pacyfiści wcale nie twierdzą — powiada Angell — że wojna jest niemożliwa lub nieprawdopodobna. Twierdzą tylko, że zwycięzca nie może skorzystać z owoców zwycięstw, że wojna w końcu nie przynosi żadnej korzyś i i że powszechne uznanie tego faktu znakomicie wzmocniłoby bezpieczeństwo Europy.

Jakiż jest program pacyfistów na dziś? „Pacyfiści — twierdzi Angell — są gotowi poprzeć wydatki wojenne, absolutnie konieczne dla obrony ojczyzny przed wtargnięciem wroga, lecz oświadczają, że do jednego uzbrojenia ograniczyć się niepodobna". Proponują więc energiczną propagandę przeciw wojnom i ich rzekomym korzyściom. Angell żąda prawdziwej demokratyzacyi rządów — tak, aby polityka zewnętrzna istotnie była prowadzona przez lud, a także stworzenie silnej opinii publicznej przeciw wojnom.

* * *

Streściliśmy argumenty jednego z pacyfistów, aby zapoznać czytelników z ich sposobem myślenia. Słabe strony biją w oczy. Brak analizy tych realnych sił, które wywołują wojnę, jako konieczność dziejową w pewnym okresie społecznym i przypisywanie wszystkiego niedostatecznemu „zrozumieniu" istoty wojen. Tak samo w dziedzinie taktyki urabianie opinii (jakiej? w jakich klasach?), jako środek zaradczy, wydaje się niedostatecznem. Naiwny racyonalizm.

Dużo jednak myśli słusznych. Zauważmy między innemi, że z punktu widzenia Angella wojny wyzwoleńcze, prowadzone przez podbite narody, są rozumnym i naturalnym objawem rozkładu zaborczych państw. Wszak zaborcze wojny — powiada Angell — to tylko Wielkie Złudzenie. Z czasem odmieniają się losy...

Z DNIA.

Wrzenie wśród Sokolstwa. Z Gruszowa na Śląsku otrzymujemy następujący protest:

Zważywszy, iż wydział Związku Tow. gimn. sokolich, reprezentujący 30 000 druhów, ujętych w karby dyscypliny wojskowej, a wyrosłych na podłożu myśli tych, którzy wielkimi duchem będąc, czuli swą niemoc fizyczną w zmaganiach z wrogem za wolność naszą; reprezentujący tych druhów, którzy wzięli chrzest, a wskazania z rąk, które krzepko broń dzierżąc, w zwartym szeregu piersi swej puklerzem chcieli uchronić tę gnębioną brać swoją — onych okutych w kajdany, przed przemocą carską, by stworzyć w ten sposób fundament dla pracy organicznej w narodzie i poprzedzić narodziny ducha wolnego, silnego mocą i hartem — jedności zaś przedewszystkiem...

zważywszy, że tych druhów oddał bez ich opinii, wbrew nawet oświadczeniom prezesa okręgu I. na zjeździe prezesów i naczelników gniazd w Krakowie, który niejako zapewniał, że będzie wspólny rząd, wspólna władza wojskowa dla całego narodu — w dłonie tych, którzy zbawienie w rękach zbroczonych krwią świętą naszych duchowych ojców widzą — oddał nas kierownictwu ludzi, którzy z politowaniem, a nawet goryczą w myśli, a słowem „szaleńcy" na ustach o tej wielkiej ofierze, Ojczyźnie złożonej, zwykli wspominać..

zważywszy dalej, iż niewiadomo, jakiem prawem rzucono między ludzi jednego zawodu, jednego serca i o jednej myśli, jednych pragnieniach: „wolnej i pomszczonej Ojczyzny" — między braci, synów jednej Matki, wał, którego przekroczyć nie wolno pod grozą złamania dyscypliny i nazwano jednych „warchołami", a drugich powołano do roboty „świętej": „bronienia mienia i bezpieczeństwa osobistego w razie ruchawki w kraju"...

zważywszy, iż praca w tym duchu poczęta i prowadzona musi wydać owoce straszne, bo skala nam czoła znamieniem bratobójców w razie podjętej walki przez tych, co do niej, świętej, się rwą...

protestujemy przeciw dotychczasowemu postępowaniu wydziału Związku i żądamy, by w imię jedności, koniecznej w sprawie tak wielkiej, wszedł w najkrótszym czasie w porozumienie z organizacyami ruchu zbrojnego (Komisyą Tymczasową) i w ciągłym kontakcie z niemi pozostawał, względnie dążył do utworzenia jednej wspólnej, polskiej, a nie partyjnej władzy wojskowej.

Wkońcu zaznaczamy, że dopóki Komitet obywatelski nie zajmie stanowiska zgodnego z naszą rezolucyą, za władzę wojskową go nie uznajemy i nie uznamy stanowczo.

Za członków Drużyny stałej II. stopnia.
Komenda miejscowa Dr st sok.
F. Muszyński, *S. Wójcik*, *Fr. Kisiałek*,
prezes. naczelnik. wydz. atowy.

Związek chłopski w Królestwie Polskiem, który należy do Komisyi Tymczasowej, wydał i rozpowszechnił wśród włościaństwa polskiego w zaborze rosyjskim odezwę, w której wzywa do walki z najazdem rosyjskim na wypadek wojny Austryi z Rosyą. Odezwa głosi:

„Słabego każdy złamie, przed mocnym ustąpi. — Co robić? — pytacie.

Sięgnąć po wolność!

Czem zdobywać? — Bronią! — Skąd wziąć broń? — Zdobyć, kupić! Trzeba ludzi i pieniędzy — powiadacie. Ludzi mamy siła! Samo Królestwo postawi milion żołnierzy. Bogactwa mamy ogromne! Z chwilą, gdy cały naród dobrowolnie się opodatkuje, choćby po kopiejce — górę złota zbierzemy, a za to złoto dostaniemy broń! Resztę zdobędziemy na wrogu!

Bracia chłopi! Nie uciekajcie! Tu na miejscu być musimy. Siły nasze tu są potrzebne! Nie myślcie, że nas ktokolwiek może zabrać! Nikt nas zabrać nie potrafi, nikomu ziemi naszej nie oddamy, walczyć o nią będziemy i zwyciężymy!

Gotujcie się! Nadejdzie godzina, gdy zawołamy na was: Czas powstać!

Zarząd organizacyi Związku chłopskiego.

Warszawa, 7 stycznia 1913 r.“

„Niepodległość“, organ Narodowego Związku Robotniczego w zaborze rosyjskim, zamieścił w Nr 2 artykuł w odpowiedzi na wywody „Naprzodu“ tłomaczące, dlaczego P. P. S. D. przystąpiła do utworzenia Komisyi Tymczasowej wespół z N. Z R. pomimo krwi przelanej w bratobójczych walkach w r. 1906. „Niepodległość“ ze swego stanowiska objaśnia ówczesny charakter N Z R i zmiany, jakie później w nim zaszły. Dawną nienawiść tłomaczy tem, że w okresie rewolucyjnym wzięły w P. P. S górę żywioły „lewicowe“, t. j antyniepodległościowe; zarazem jednakowoż przyznaje, że N. Z R. w owym czasie szedł za narodową demokracyą, co „Niepodległość“ nazywa błędem, z którym N. Z R. w r. 1908 zerwał. „Niepodległość“ kończy swój artykuł następującym apelem:

„Dziś skonfederowani w Komisyi Tymczasowej idziemy razem do wspólnych, może bliskich celów. Nie pora była obecnie poruszać dawne wspólne błędy. Uczynił to „Naprzód“, przedstawiając je przytem jednostronnie i tendencyjnie. Zmuszeni, prostujemy fakty. A korzyścią tej polemiki niech będzie jeszcze raz bezwzględne potępienie walk bratobójczych wśród robotników i urobienie takiej opinii, by one na przyszłość powtórzyć się nie mogły“.

Nie chcemy się spierać teraz o „jednostronność i tendencyjność“ w przedstawianiu smutnej przeszłości. Cieszymy się, że minęła, a gorąco pragniemy, żeby minęła bezpowrotnie, żeby nigdy już robotnicy polscy w obliczu wspólnego wroga nie mordowali się wzajem, lecz by szli solidarnie, jednym ożywieni duchem. Dlatego witamy przytoczony wyżej głos organu N. Z. R. jako dowód możliwości współdziałania w ruchu niepodległościowym.

Rada naczelna Drużyn Bartoszowych we Lwowie wydała szczególne „wyjaśnienie“, które nosi następujące podpisy: Stanisław Bac, naczelnik główny; Stefan Pasławski, zast. nacz. gł.; Leon Kurzer, pisarz główny; Mieczysław Albinowski, Jan Bach, Michał Browiński, Wawrzyniec Dejczak, Władysław Dunin, Józef Gąsior, Wincenty Spaltenstein, Stanisław Śnigielski, Helena Würflówna.

Wyjaśnienie to w najważniejszych ustępach opiewa:

„Spotkaliśmy się w polskiej prasie i w działalności naszej z sądem, że Drużyny Bartoszowe są instytucyą partyjną, przynależną i zależną od stronnictwa politycznego, i tu wymienia się parę stronnictw krajowych, z których do każdego mamy rzekomo należeć. A dalej, jakby w potwierdzeniu tych pogłosek, jedno z pism lwowskich ogłosiło, że pewne stronnictwo służyło nam pomocą organizacyjną. Otóż wobec tych wszystkich wieści fałszywych i z palca wyssanych, Rada Naczelna Drużyn Bartoszowych oświadcza:

„Drużyny Bartoszowe są instytucyą, w której lud polski pracuje nad pogłębieniem swej kultury duchowej; w działalności zaś swej Drużyny wyznają zasadę, że rzetelna praca kulturalna wtedy tylko narodowi przyniesie pożytek, gdy wyzuta będzie najzupełniej z wszelkich tendencyj partyjnopolitycznych. Przedewszystkiem jednak są Drużyny Bartoszowe organizacyą, poświęconą wojskowemu wykształceniu ludu — z kadrów zaś wojskowych, pod grozą starć wewnętrznych i zupełnego rozkładu wykluczona być musi wszelka działalność partyjna. I rzeczywiście za zasługę poczytujemy sobie, że zdołaliśmy ustrzedz się przed charakterem partyjnym, czego nie możnaby powiedzieć o wielu innych organizacyach militarnych, w kraju tworzonych.

„Przyznajemy, że w rosnących coraz bardziej szeregach naszych są ludzie, należący do tego lub owego stronnictwa politycznego. Lecz stwierdzić musimy równocześnie, że ludzie ci bez wyjątku są przedewszystkiem drużyniakami a na dalszym dopiero planie stawiają swą przynależność partyjną, że zresztą Rada Naczelna pracę tych jednostek sobie ceni, ale baczy troskliwie, aby na teren Drużyn Bartoszowych żadnej polityki nie wnosili. Także stwierdzić musimy, że do żadnego stronnictwa o pomoc się nie zwracaliśmy, ani też od żadnego żadnej pomocy nie mieliśmy.“

Powyższe „wyjaśnienie“ nie jest tak zupełnie jasne. Jedno tylko z niego niedwuznacznie wynika: że Drużyny Bartoszowe wypierają się wszelkiego związku z narodową demokracyą, jako czegoś hańbiącego. Na początek i to dobre.

Ale to jeszcze nie załatwia kwestyi i Drużyny Bartoszowe nie zdołają ominąć konieczności niedwuznacznego oświadczenia się, czy idą za „Komitetem obywatelskim“, w roli nowoczesnych „Tyrolczyków Wschodu“, czy też za Komisyą Tymczasową do walki z najazdem rosyjskim.

Fałszowanie opinii. Organ ugodowców warszawskich „Słowo“ i w ślad za nim organ endeków galicyjskich „Słowo polskie“ publikują ustępy idyotycznej odezwy wydanej przez t. zw. „lewicę P. P. S.“ i tytułują swe artykuły o tem: „P. P. S. o Komisyi Tymczasowej“. Manewr ten ma na celu oszukać opinię publiczną i wywołać mylne wyobrażenie, jakoby P. P. S. — należąca do Komisyi Tymczasowej! — występowała przeciw Komisyi Tymczasowej i przeciw oryentacyi antyrosyjskiej. Aby to świadome kłamstwo tych panów „stojących bez zastrzeżeń na gruncie rosyjskim“ unicestwić, stwierdzamy jeszcze raz publicznie, że wspomniana odezwa wydana została nie przez P. P. S., lecz jest fabrykatem garstki emigrantów, zwanej „lewicą P. P. S.“, a nie mającej nic wspólnego z P. P. S, ani z ideą P. P. S., lecz zajmującej obecnie stanowisko zupełnie zgodne z narodową demokracyą. Redaktor „Słowa polskiego“ p. Grabski wie o tem bardzo dobrze, ale świadomie stara się fałszowaniem faktów oszukiwać opinię publiczną.

Sejmowa reforma wyborcza.

Lwów, 25 lutego.

Dziś od godz. 10 rano obraduje w dalszym ciągu sejmowa komisya reformy wyborczej. Toczy się dyskusya nad zasadami reformy, przedłożonemi przez dra Lea. Przy ustępie I. Ukraińcy postawili kategoryczne żądanie powiększenia liczby ich mandatów, zgodzili się jednak na dalszą dyskusyę i na głosowanie na końcu. Przy ustępie III. posłowie ukraińscy sprzeciwili się stanowczo dwumandatowym okręgom, twierdząc, że system ten nie zabezpiecza ich praw narodowych. Kluby polskie, a zwłaszcza konserwatyści, obstają przy dwumandatowych okręgach. Namiestnik, zabrawszy głos, starał się przekonać Ukraińców o korzyściach dwumandatowych okręgów. Do wszystkich ustępów „zasad“ zgłoszono i ze strony polskich i ukraińskich klubów cały szereg poprawek.

Nastrój w pierwszym dniu obrad optymistyczny, w dniu drugim bardzo się popsuł. Dzięki stanowisku zwłaszcza podolaków i ich wszechpolskich przyjaciół, oraz kategorycznemu obstawaniu Ukraińców przy swych postulatach, w drugim dniu obrad zdawało się, że nawet dyskusya się urwie. „Zasady“ p. Lea, wynikłe ze wspólnych obrad klubów polskich, napotkały jednak na opozycyę niemal wszystkich klubów. We wtorek dyskusya trwała do późnego wieczora; przedyskutowano wszystkie zasady. Celem omówienia postawionych poprawek i wyrównania sprzeczności, które jednak wedle wszelkiego prawdopodobieństwa wyrównać się nie dadzą, we środę nie będzie posiedzenia komisyi, odbędzie się natomiast posiedzenie prezesów klubów polskich, a nadto namiestnik ma pertraktować z Ukraińcami. W czwartek odbędzie się dalszy ciąg posiedzenia komisyi reformy wyborczej.

Zamknięcie Towarzystwa Kultury Polskiej w Warszawie.

Żarli się w Towarzystwie Kultury Polskiej, żarli się w obliczu wroga o to, czy tylko rdzenni Polacy mogą do tej instytucyi należeć, czy także i żydzi, — aż rząd rosyjski orzekł poprostu, że ani jedni, ani drudzy, że wogóle nikt do tego towarzystwa nie ma należeć, i Skałłon zamknął towarzystwo wraz ze wszystkimi jego oddziałami w Warszawie i na prowincyi!

Jest to ostatnia instytucya polska w Królestwie, która powstawszy w okresie rewolucyjnym, znika z widowni w erze konstytucyjnej, zniszczona brutalną przemocą. Rząd rosyjski nie mógł dłużej tolerować instytucyi o tak „prowokacyjnej“ nazwie jak „kultura“! i do tego „polska“!... Kultura wogóle zagraża rosyjskiemu „porządkowi“ i „samodzierżawiu“, a cóż dopiero kultura polska... Więc dalejże niszczyć wszelką kulturę...

Pp. Świętochowscy i Niemojewscy przekonać się teraz mogą, jak bezmyślnem jest głoszone przez nich hasło: żyd oto wróg, oraz ich bawienie się w „silnych“ wobec żydów. Cała ich bezsiła wobec rządu carskiego ujawniła się dzięki jednemu pociągnięciu pióra przez Skałłona. Może teraz zrozumieją, że: rząd carski oto jedyny, potężny, groźny, wspólny wróg!

Sprawy parlamentarne.

Wiedeń, 26 lutego.

Izba panów.

Na wczorajszem posiedzeniu Izby panów Unger i tow. zgłosili wniosek o odpowiedzialności państwa, krajów i gmin za szkody, powstałe skutkiem postępowania urzędników. (Jak donieśliśmy, wniosek taki przedtem już postawił w Izbie posłów tow. dr Lieberman i wniosek ten jest już przedmiotem obrad komisyi. Przyp. Red.).

Uchwaloną przez Izbę posłów ustawę o stowarzyszeniach odesłano do komisyi.

Następnie obradowano nad uchwaloną przez Izbę posłów ustawą o uregulowaniu stosunków służbowych i poborów oficyantów kancelaryjnych. Uchwalono przejść nad tą ustawą do porządku dziennego.

Następnie uchwalono ustawę o płacach służby państwowej (dodatek do pragmatyki) w brzmieniu, uchwalonem przez Izbę posłów.

Następne posiedzenie we czwartek.

Komisya finansowa

obradowała wczoraj nad podatkiem od win musujących i uchwaliła wprowadzenie podatku od szampana, wyrobionego z winogron, w wysokości 80 halerzy od butelki, zaś od butelki szampana, wyrobionego z innych owoców, 20 halerzy.

Projekt ustawy emigracyjnej.

„Wiener Allg. Ztg.“ dowiaduje się, że 4 marca odbędzie się konferencya międzyministeryalna celem naradzenia się nad sprawami emigracyjnemi. Podobno wkrótce ma zostać przedłożony Radzie państwa projekt ustawy emigracyjnej.

Powstańcy 1863 r. na katordze.

W lwowskiej sali ratuszowej, nie wypełnionej tak szczelnie, jakby spodziewać się należało po temacie odczytu i roku jubileuszowym powstania i osobie prelegenta, który zdawał sprawę z tego, co sam widział i przeżył, odbył się w sobotę odczyt tow. F. Kona, poruszający temat wśród tego wszystkiego, co w roku obecnym o powstaniu napisano i powiedziano, zupełnie nietknięty. Poczuwał się też prelegent do obowiązku we wstępie wyjaśnić, że wprost jest obowiązkiem tę część popowstaniowej historyi zbadać i opowiedzieć.

Carat, wysyłając powstańców na Sybir i tam ich katując, czynił zadość swemu barbarzyńskiemu instynktowi wywarcia zemsty nieludzkiej na tych, którzy śmieli się targnąć przeciw niemu, nie bacząc nawet na swe państwowe interesy na Syberyi, która czekała wprost na kulturalny żywioł, mający rozpocząć dzieło zmienienia jej w krainę, bodaj w najprymitywniejszem tego słowa znaczeniu, cywilizowaną. Pędził carat na Sybir całe masy powstańców, pędził pieszo etapem, a pochód ten prawdziwie krzyżowy dwa trwał lata i setkami powstańczych mogił usiał trakt moskiewski.

Co przejść, co wycierpieć musieli pędzeni etapem, co znieść w etapowych więzieniach, zmieszani z zwyczajnymi zbrodniarzami, narażeni na wszelkie wymysły zbydlęconych oprawców, jakiejś nieludzkiej szukających rozkoszy w poniewieraniu wszelkiego człowieczeństwa u poskuwanych łańcuchami powstańców, którym los zawistny kazał wpaść żywymi w ręce carskich siepaczy — tego opowieść tow. Kona dość silnem, choć tak odległem była odbiciem, by zatargać nerwami ludzi, nawet dokładnie znających męczarnie ofiar caratu.

Niektórzy oprawcy, jak Maczałkin, wówczas w historyi barbarzyństwa carskiego zdobyli sławę. Każda czynność, jakiej poddawano zesłanych, służyła do znęcania się, nawet golenie pół głowy odbywało się tępą brzytwą i brudnem mydłem, by i z tego zrobić środek katuszy, by i przytem wywołać odruch, jak fakt z Wieniawskim i dać władzom pretekst do zemsty pod pozorem, że Polacy robią bunt. Droga do miejsca kary była tak straszna, że o jaknajszybszem przybyciu na miejsce przeznaczenia, do katorgi, marzyli nieszczęśni.

Powstańców podzielono na trzy kategorye: fortecznych, warsztatowych i skazanych do kopalń. Ustawa cała o karaniu „zbrodniarzy“, jej duch i wykonanie sprawiało, że z ostatnimi obchodzono się stosunkowo najlepiej, uważano, że oni nic już nie mają do stracenia, więc się ich bano. W kopalniach w okręgu nerczyńskim byli też rewolucyoniści rosyjscy, jak Czernyszewski, Michajłow; oczy całego społeczeństwa rosyjskiego były tam zwrócone. Najcięższym był los kategoryj warsztatowych: ludziom, nie nawykłym do takiej pracy, kazano pracować np. w troickiej warzelni soli i wyznaczano im „uroki“, tj. pewną ilość pracy, która w jednym dniu roboczym musiała być wykonaną, a jak opowiadał Burzewski, najzdrowszy, najsilniejszy człowiek nie mógł jej w oznaczonym czasie wykonać. Dzień roboczy trwał 14—16 godzin. Wykonać „uroku“ nie było sposobu, następowała chłosta, bicie po twarzy, pozbawianie pożywienia. Ginęli ludzie dziesiątkami. Gdy znęcania się przechodziły wszelkie granice, 20 letni Florkowski, uderzony w twarz przez naczelnika, dobył kieszonkowego noża i pchnął go nim. Najokropniej zbitego, wrzucono Florkowskiego do lochu, oddano pod sąd i rozstrzelano.

Gorzej było nad Bajkałem. Tu powstańcy w skalnym brzegu wykuwać mieli drogę dookoła jeziora. Nie skazani do kopalń musieli wykonywać tę samą pracę. Sam wygląd tej okolicy, to symbol położenia skazańców; nad głębokiem, burzliwem jeziorem zwisają olbrzymie skały, wąski pasek ziemi, z jednej strony głębina, z drugiej skalna opoka. Tam też obowiązywał system „uroków“, a zarządzający więzieniem, Czermajew, później generał i gubernator Irkucka, nie rozumiał, jak można nie wykonać „carskiego uroku“, to był bunt, a za bunt czekała chłosta, batogi, pletnie. Nie było tygodnia, by ktoś z powstańców nie ginął, dziesiątki polskich mogił usiały skały nad Bajkałem. Położenie było nie do wytrzymania, młodzi, wrażliwsi zaczęli planować wystąpienie z protestem przeciw barbarzyństwom. Ale w tem samem więzieniu znajdowali się starcy, kaleki, obok więzienia we wsi mieszkały dobrowolnie towarzyszące mężom żony z dziećmi. „Bunt“ w więzieniu od biłby się na wszystkich. Pod jakimś pozorem tych wszystkich udało się pod konwojem kozaków wysłać do Kułtuku, a stamtąd do Pusolska, gdzie również znajdowało się więzienie. Znęcania trwały dalej, nastąpił wybuch, 100 bezbronnych katorżan rzuciło się na oprawców, 40 padło na placu, kozaków rozbrojono jednak, „zwycięscy“ podzieliwszy się na oddziały, ru szyli ku chińskiej granicy. Czermajew wysłał gońca do Irkucka, wysłano sotnię kozaków i piechotę, gdy kozacy nad brzegiem Bajkału ujrzeli partyę wysłanych do Pusolska, mimo, że była konwojowana, rzucili się na bezbronnych, padły pod strzałami kobiety, dzieci, starcy. Gorszy los spotkał tych, którzy szli „ku wolności“ przez sybirską tajgę, rząd ogłosił nagrodę za głowę żywego powstańca 5 rubli, zabitego 3 ruble. Buryaci rozpoczęli polowanie na żywych i umarłych. Kilkunastu schwytano żywcem i osądzono naturalnie na śmierć. Zginęli 15 listopada 1866 r. Szaramowicz, Celiński, Rejnart, Kotkowski...

Wielu wszystko przeżyło, całe piekło katuszy, ci pozostali na Sybirze, a w r. 1883 cała prasa sybirska zjednoczyła się w uznaniu ich zasług, jako pionierów kultury na Syberyi. Nazwiska Czerskiego, Czekanowskiego, Dybowskiego i innych dotąd żyją w Syberyi i świadczą o żywotności ducha tych, którzy po wszystkiem, co przecierpieli szli robić dobrze. Byli tacy, którzy upadli, tych złamanych przez katusze moralne było bardzo niewielu.

Listy z kraju.

Bochnia, 25 lutego.

Po wyborach gminnych.

Świeżo przeprowadzone wybory do Rady miejskiej dały grupom opozycyjnym sposobność do okazania swej przewagi nad znikomą częścią obywatelstwa, której wyrazem była dotychczasowa Rada miejska z burmistrzem drem Maissem na czele.

Od kilku już miesięcy rozpoczęła walkę opozycya jednocząca różne stronnictwa polityczne w celu położenia kresu dotychczasowej gospodarce miejskiej, której nikt nie miał czasu prowadzić, bo odpowiedzialni kierownicy byli zajęci posłowaniem, staraniem się o intratne posady lub wpływowe stanowiska w instytucyach miejskich, czy też powiatowych, lub łapaniem synekur w Towarzystwach ubezpieczeniowych, jako nagrodę za gadzinowe usługi przy wyborach do parlamentu.

Nic dziwnego więc, że dobrze im się działo, jeden zasiadał na stolcu burmistrzowskim, inny choć zwyczajny radny był istotnym „platzkomendantem“ magistratu i rozumem burmistrza, a najczęściej jego złym duchem. Rośli w znaczenie i, co za tem idzie, w butę i to właśnie, ten lekceważący sposób traktowania obywateli bocheńskich, z którymi liczyli się tylko przed wyborami, później nazywając ich głupiem „Stimmvieh“, zemścił się dzisiaj.

Słowem, rządy te były rządami kliki, przeciw czemu musiała powstać naturalnie reakcya, a na wywiązanej stąd walce klika źle wyszła, bo przy wyborach przerzedziły się szeregi radnych partyi magistrackiej, a do Rady wszedł zastęp obywateli, dających gwarancyę rzetelnej i uczciwej pracy dla miasta.

Obecnie klika magistracka stoi w obliczu klęski sromotnej, gdy się zważy, że burmistrz otrzymał w III kole o 200 głosów mniej od najsłabszego kandydata opozycyi i przepadł. Wyszedł natomiast przy wyborach w II kole dzięki tytanicznym wysiłkom — głosami żydów (na 65 głosów za nim oddanych miał 50 głosów żydowskich). Ta klika magistracka, która gromy rzucała przez usta swych poplecznikow przeciw opozycyi, że łączy się z socyalistami i żydami, musiała prosić żydów o głosy dla swego burmistrza, a wódz jej dr Kiernik chodził od domu do domu, żebrząc o głos dla siebie. Na nic więc nie przydały się prezesowi miasta przechwałki na zgromadzeniach przedwyborczych, z powodu dobrodziejstw rzekomo poczynionych dla miasta. Czyż obowiązek obywatelski uważa się za dobrodziejstwo?! Wszyscy poznali się na slanie, którem chciał się wywinąć z zarzutów dziś jeszcze nieodpartych. Nie pomogła również klice magistrackiej apologia ks. Bilińskiego, który zamiast budować z chrześcijańskiego obowiązku most zgody, judził, jak faryzeusz, burmistrza przeciwko nauczycielkom bocheńskim donosami o rzekomo rozsiewanych przez nie wieściach, ubliżających nie tyle burmistrzowi, ile jego zausznikom z tutejszych Kas oszczędności. Jeżeli zaś nie pomogła apologia ks. Bilińskiego, to wprost zaszkodziła sprawie magistratu niesmacznie złośliwa mowa dra Kiernika, który starał się nadać całej walce wyłącznie podkład osobisty, utożsamiając świadomie, lecz z gruntu fałszywie opozycyę z „familią“ Michników. Familia zaś jest tylko cząstką wielkiej opozycyi.

Przeciw tej partyi, a w obronie swej kliki dr Kiernik, człowiek o wielkiej ambicyi i zbyt żywym temperamencie, o większym sprycie jednak, niżli inteligencyi, użył pewnego krakowskiego pisemka brukowego, aby na jego łamach odbijać ciosy poważnych i do dziś nieodpartych zarzutów. Ale tym razem i pióro i język zawiodły. Artykuł nie obudził żywszego zainteresowania, chociaż obficie podlany sosem osobistej animozyi, mowa zaś na ostatniem przedwyborczem zebraniu właśnie z powodu tych osobistych a złośliwych napaści na jednostki z opozycyi wywołała niesmak nawet w kołach sprzyjających klice magistrackiej.

Klika ta została pobita przy wyborach, których rezultatem jest **wejście czterech socyalistów do Rady miejskiej.**

Jasło, 25 lutego.

Wieczorek styczniowy. — Sprawy Związku Strzeleckiego. — Jego przeciwnicy — Ze spraw bieżących. — Tajemnicza śmierć pod kołami pociągu.

Dnia 16 b. m. odbył się staraniem komitetu miejscowego P. P. S. D. uroczysty wieczór ku uczczeniu powstania z r. 1863 w sali Związku stowarz. robotniczych. Słowo wstępne wypowiedział tow. Kukulski; odczyt o powstaniu styczniowem wygłosił akademik p. Tad. Olszynka, który w pięknych słowach przedstawił dzieje naszych powstań, a w szczególności powstania z r. 1863. Zakończył zaś odczyt swój apelem do gotowości bojowej i popierania moralnego i materyalnego Komisyi Tymczasowej i Związku Strzeleckiego. Na dalszy program złożyły się: deklamacya, odegranie przez amatorów dwóch jednoaktówek, t. j. „X pawilon“ i „W katordze“, a na zakończenie pokazano żywy obraz „Obrona sztandaru“ Grottgera.

Związek Strzelecki, założony w Jaśle przed dwoma miesiącami staraniem akademickiej polskiej młodzieży niepodl. postęp, rozwija się znakomicie, pomimo kłód ciskanych mu pod nogi przez tutejszych panów wszechpolaków z „Sokoła“ i „Drużyny Bartoszowej“ — tej sławnej „drużyny garbusów“, jak ich w Jaśle nazywają. Praca w Związku wre w poniedziałki od godz. 8—10 wieczór, we wtorki i czwartki odbywa się nauka terenoznawstwa i taktyki, w niedziele ćwiczenia w polu. Zainteresowanie znaczne. Nadmienić należy, że strzelcy jasielscy założyli Związki w okolicznem miasteczku Kołaczycach, gdzie ćwiczy się przeszło 70 osób, dalej w Siedliskach koło Skołyszyna, w Potakówce i Tarnowcu. Ten ostatni Związek upadł dzięki wszechpolakowi z Jasła, który jest rybakiem,

DZIEŃ KOBIET — 9 MARCA!

leśniczym i „mieczem“; nazywa się Glot i był kiedyś instruktorem pożarnej straży okolicznej, a dzisiaj gasi zapał przeciw słowiańskiej opiekunce „braci bez zastrzeżeń“.

Dalszymi wrogami Związku Strzeleckiego są miejscowi OO. Franciszkanie. Nie mają odwagi w Jaśle gębować, bo się boją opinii i „Monitora“, wybrali się więc na prowincyę, bo to u chłopów interes łatwiej idzie.

Dnia 16 b. m. odbywał się w Siedliskach obchód styczniowy, na który wybrali się z Jasła wszechpolacy z p. Szymańskim na czele, no i jeden z księży Franciszkanów, aby „Bóg i ojczyzna“ nie zginęła. Księżulek palnął chłopom kazanie o socyalistach i o darmozjadach, którzy przyjeżdżają co niedzieli do wsi, aby chłopów buntować do jakichś powstań, a mają na celu obedrzeć z ostatniego centa biednego chłopa. Chłop powinien chwycić kija i napędzić takich nieponiów. Komentarze zbyteczne. Radzimy patrom, aby siedzieli cicho. bo będziemy zmuszeni zająć się ich erotycznemi sprawkami, które znakomicie znamy. Na razie wiedzcie ojcowie, że wiemy „o tajemniczych znakach, dawanych chusteczką przez jednego ojca od ołtarza swej madonnie“.

W styczniu został przeniesiony z Jasła do Schodnicy ks. wikary Budowski. W Jaśle słynął z kazań przeciw socyalistom. Zdaje się, że dlatego też biskup Pelczar nadał mu probostwo w Schodnicy, aby tam hydrę socyalistyczną wśród robotników tępił. Ostrzegamy tamtejszych robotników, aby pamiętali o tym księżynie i zastowali „Patent Józefiński“, strzegli zaś swych córek i żon, aby nie wpadły w sieci miłosne ks. proboszcza.

Wkońcu nadmienić wypada o nadużyciu tutejszego dyrektora gimnazyalnego Midowicza. Przed końcem półrocza kazał uczniom złożyć po 30 hal na naprawę ścian i pobielenie sal (!!), grożąc niewydaniem świadectw. Zebrano w całym gmachu i w filii 180 K. Z tego zapłacono malarzowi 60 K, kilka koron murarzowi, a reszta gdzie? Może zwrócono uczniom?! Na drugi rok spodziewają się uczniowie usłyszeć z ust p. dyrektora rozkaz do składek na budowę nowego gmachu, co u p. Midowicza nie jest niemożliwe.

Dnia 23 b. m. znaleziono na torze kolejowym, przeszło kilometr od stacyi kolejowej we wsi Sobniów, zwłoki młodzieńca lat 16, strasznie poszarpane. Po przywiezieniu zwłok do jasielskiej trupiarni rozpoznano w zabitym praktykanta dentystycznego od p. Rybarskiego, nazwiskiem Gomadzki. Jest on synem oficyała sądowego z Jasła. Czy miało tu miejsce samobójstwo, czy też wypadek, na razie niewiadomo.

Lepsze widoki.

Ze wszystkich stron donoszą o polepszeniu się sytuacyi, głównie odnośnie do Austryi i Rosyi, oraz Rumunii i Bułgaryi. W tym duchu wyraził się też wczoraj hr. Stürgkh wobec deputacyi posłów niemieckich z Czech, która przybyła celem przedstawienia nędzy panującej w górskich okolicach Czech, oraz niekorzystnych stosunków panujących w przemyśle i życiu gospodarczem w Czechach. Członek Izby panów Neumann oświadczył, że bardzo wiele przyczyniłoby się do polepszenia niekorzystnych stosunków gospodarczych, gdyby ze strony autorytatywnej złożono oświadczenie o ogólnej sytuacyi politycznej. Prezydent ministrów br. Stürgkh oświadczył na to, że jest uzasadniona nadzieja, iż w najbliższym czasie napięcie ogólne ustanie. W Wiedniu sądzą, że deputacya ta była zamówioną, aby rządowi dać sposobność do złożenia oświadczenia pokojowego. Druga pokojowa wiadomość przychodzi z Petersburga, gdzie odbyła się rozmowa między ministrem spraw zagranicznych Sazonowem a ambasadorem niemieckim Pourtalès, który złożył zapewnienie o pokojowem usposobieniu Niemiec i o ich gotowości do pośredniczenia między Austryą a Rosyą.

Dalej donoszą z Londynu, że rokowania między Austryą a Rosyą mają przebieg pomyślny. Należy się spodziewać, że jeszcze przed zebraniem się londyńskiej konferencyi ambasadorskiej nastąpi porozumienie. Gdyby jednak nie zaszedł ten wypadek, to kwestya albańska tak długo nie znajdzie się na porządku dziennym konferencyi, aż austryacko-rosyjskie rokowania nie doprowadzą do celu. Ponieważ Rosya zajęła w kwestyi przyłączenia Skutari do Albanii stanowisko przychylne, przypuszczają, że w sprawie Diakovy będzie mniej skłonną do ustępstw. Coprawda, Serbia o ile otrzyma Diakovę, będzie skłonniejszą do ustępstw na płaszczyźnie koło Ipek.

Wbrew tym uspakajającym wiadomościom donosi półurzędowa „Wiener Allg. Ztg“, że wątpliwem jest, aby konferencya ambasadorów w poniedziałek zajęła się rozgraniczeniem Albanii. Chwilowo istnieją w tej kwestyi jeszcze dale ko idące różnice pomiędzy Austro Węgrami a Rosyą, tak, że trudno przypuścić, aby dało się je do tego czasu usunąć. — Prawdopodobnie w czwartek będą na porządku dziennym inne sprawy.

W zatargu rumuńsko bułgarskim następują wyjaśnienia, które w mniej pomyślnem świetle przedstawiają zgodę Rumunii na pośrednictwo mocarstw. Jak w kołach berlińskich twierdzą, Rumunia nie poddała się bezwarunkowo interwencyi mocarstw, a tylko prosiła mocarstwa o akcyę pośredniczącą w nadziei, że przy tej sposobności będzie mogła powołać się na polityczne i moralne stanowisko, któreby wobec sądu rozjemczego nie miało takiego znaczenia. Rumunia chciała także w ten sposób uniknąć podobnego sądu.

Na terenie wojny wszystko spokojnie w oczekiwaniu akcyi pokojowej, toczącej się na razie nieoficyalnie w Londynie. Państwa bałkańskie oprócz nowych żądań terytoryalnych stawiają też żądanie, aby Turcya zapłaciła im odszkodowanie wojenne. Żądanie to napotyka na opór Francyi i Anglii, które nie chcą dalszego osłabienia finansowego Turcyi.

Telegramy z środy 26 lutego.

Sprzedaż wysp tureckich Włochom.

Londyn. „Daily Telegraph“ donosi z Konstantynopola o tajnych rokowaniach między wysoką Portą a Włochami w sprawie sprzedaży wysp Rodos, Leros i Stampalia za cenę 80 milionów franków.

KRONIKA.

Środa 26 lutego.

Nowiny krakowskie.

Magistrat zaprowadza niemieckie urzędowanie. Pisaliśmy swego czasu o zaprowadzeniu niemieckiego języka w korespondowaniu magistratu z władzami wojskowemi. Magistrat wtedy zaprzeczył naszej wiadomości, a mimo to wydział wojskowy magistratu koresponduje po niemiecku z władzami wojskowemi. — Teraz znowu radca magistratu Schlichting zażądał, aby magistrat w korespondencyi z magistratami pozagalicyjskimi posługiwał się językiem niemieckim. Dotąd używano w tej korespondencyi języka polskiego. Szczególna ta władza autonomiczna, która zamiast rozszerzać prawa języka polskiego, zaprowadza język niemiecki. Niedawno czytaliśmy, że Izba handlowa w Krakowie zaprowadziła język polski zamiast niemieckiego w korespondencyi z centralnemi władzami w Wiedniu. Natomiast autonomiczny magistrat wprowadza język niemiecki w miejsce polskiego. Ciekawi jesteśmy, czy magistrat zaprzeczy tej wiadomości, jak zaprzeczył wiadomości o korespondencyi niemieckiej z władzami wojskowemi. Kto ma odwagę wydawać takie zarządzenia, powinien mieć odwagę do publicznego przyznania się do tego.

Sprawa ta odezwie się chyba echem także w Radzie miejskiej.

Z teatru miejskiego. Repertuar klasyczny teatru krakowskiego wzbogaci się znowu jednem przedstawieniem. W sobotę 1 marca ukażą się na scenie krakowskiej: „Szkoła mężów“ i „Pocieszne wykwintnisie“ (Les précieuses ridicules) Moliera, w wybornym przekładzie Tadeusza Żeleńskiego „Szkoła mężów“ wystawiona po raz pierwszy w Paryżu 22 lipca 1661 r. stała się odrazu podstawą repertuaru i zjednała jego atrakcyą; „Pocieszne wykwintnisie“ weszły na scenę o dwa niespełna lata wcześniej, 18 listopada 1659 r. Premiera tej krotochwili, jak zaznaczają źródła współczesne, była jednym wybuchem śmiechu. Aktualną dla swej epoki jej satyrę umiał Molière oprzeć na karykaturze tak ogólno-ludzkich postaci, że krotochwila ta do dziśdnia nie straciła swego znaczenia i wartości.

Przedstawienia „Judasza z Kariothu“ K. H. Rostworowskiego cieszą się ciągle niezmiennem powodzeniem i już po trzy razy zapełniły widownię teatru do ostatniego miejsca. „Judasz z Kariothu“ grany będzie w ciągu bieżącego tygodnia jeszcze we środę i czwartek.

Ambulatoryum dla chorób dróg moczowych. Od dnia 1 marca będzie otwarte bezpłatne ambulatoryum dla chorób dróg moczowych w pawilonie chirurgicznym szpitala św. Łazarza. Godziny przyjęć od 6 do 7 wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt.

Wieczór kameralny. Jutro, we czwartek, o godz. 7 wieczorem urządza Instytut muzyczny wieczorek muzyczny, na którym popisywać się będą uczniowie klas wyższych: Kl. Umlaufowej, J. Ładównej, Al Bandrowskiego i St. Giebułtowskiego. Program, w który wejdą utwory Beethovena, Mendelsohna, Sjögrena, Chopina, Niewiadomskiego i Elsnera dopełnią produkcye chóru instytutowego, prowadzonego przez p. Heumann.

W sprawie morderstwa na ul. Siennej dowiadujemy się szczegółów, które rzucają osobliwe światło na nasze szpitalnictwo dla umysłowo chorych. Ów Bubetty, zamordowawszy jakieś dziecko, dostał się jako niebezpieczny waryat na oddział VI. szpitala św. Łazarza, skąd po jakimś czasie został wypuszczony — czy jako „uleczony“, czy też jako nieuleczony, tego nie wiemy. Dość, że go wypuszczono, a to jest wprost skandalem. Wkrótce potem rzucił się z nożem na 23 letniego murarza Jana Bońdę i przebił mu rdzeń pacierzowy, wskutek czego Bońda okulał i stał się kaleką na całe życie. Mimo to Bubetty chodził dalej wolny po świecie i dopiero, gdy popełnił znowu morderstwo, nareszcie pomyślano o unieszkodliwieniu tego niebezpiecznego szaleńca. Czy na długo? Może go znowu wypuszczą..

Dyrekcya gazowni miejskiej zawiadamia niniejszem, że rozszerza sposób inkasowania swoich należytości przez inkasentów na wzór wszystkich podobnych zakładów tak miejskich, jak prywatnych i dlatego uprasza o płacenie rachunków bezpośrednio inkasentom, z których każdy posiada legitymacyę, zaopatrzoną jego własnoręcznym podpisem.

Z sekcyi pedologicznej Ogniska nauczycielskiego. Z powodu nagłego wyjazdu prelegentki p. H. Radlińskiej nie będzie dziś wykładu „Metodyka historyi polskiej“. Najbliższy wykład 5 marca o godz. 7 wieczorem.

Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza (ul. Szewska 16, i. p.).

Czytelnia czasopism otwarta codziennie od godz. 11—1 w południe i od 4—9 wieczorem. Biblioteka otwarta od godz. 12—1 w południe i 5—9 wieczorem. Biuro otwarte w dni powszednie od 5—7 wieczorem.

Wykłady w sali przy ul. Zwierzynieckiej 14:

We środę o godz. 7 wieczorem: Jan Cynarski: „Niewolnictwo w starożytnym Rzymie“.

We czwartek o godz. 7 wieczorem: Jan Cynarski: „Niewolnictwo w starożytnym Rzymie“.

Szkoła nauk społeczno-politycznych.

We środę od godz. 5—7 wieczorem: Milewski: „Kooperatyzm i kooperacya“; od 7—8: Wł. Studnicki: „Austro-Węgry“.

We czwartek od godz. 5—7 wieczorem: Milewski: „Kooperatyzm i kooperacya“; od 7—8: Radlińska: „Konserwatorya oświatowe“.

Repertuar teatru miejskiego.

Od poniedziałku do czwartku: „Judasz z Kariothu“.

Piątek: Przedstawienie amatorskie

Sobota „Szkoła mężów“, komedya w 3 aktach Moliera, przełożył Tadeusz Żeleński. „Pocieszne wykwintnisie“, komedya w 1 akcie Moliera. przełożył Tadeusz Żeleński.

Niedziela po południu: „Dyabeł i karczmarka“ (ceny zniżone do połowy).

Niedziela wieczór: „Szkoła mężów“ i „Pocieszne wykwintnisie“.

Poniedziałek o godz. 6 wieczorem: „Dożywocie“ (przedstawienie dla młodzieży szkolnej — ceny zniżone do połowy).

Teatr świetlny „Uciecha“, Starowiślna 16.

Tydzień Asty Nielsen.

Od soboty d. 22 b. m. do piątku włącznie d. 28 b. m. (codziennie od 4—10½; niedziele 2½—11) 1) Komedyanci, dramat w 2 aktach; Asta Nielsen w głównej roli. 2) Belad-el-Djerid; w krainie daktyli. 3) Ona jedna.. oni dwaj.. (komedya). 4) Pa tera Riri (komiczne) 5. Nawrócony, dramat ameryk. 6) Henryk nie ma szczęścia (komedya). 7) Najnowszy Przegląd tygodniowy.

Kinoteatr Towarzystwa Szkoły Ludowej, Podwale 6.

Przedstawienia w dni powszednie od godz. 4 do 10½ w nocy, w niedziele i święta od godz. 3 do 11 w nocy.

Nowiny lwowskie.

Nowa Rada miejska. Na czwartek zwołał p. Neumann nową Radę miejską. Nowi radni udadzą się przedewszystkiem do kościoła względnie do bożnicy, by podziękować za udanie się wszystkich macherek politycznych i szwindlów wyborczych, którym zawdzięcza miasto Radę, jakiej jeszcze nie było, a jaką nie wiele chyba miast na świecie może się pochlubić. Radę bez opozycyi. Jeden tylko dr Aschkenaze został w Radzie jako ślad, że kiedyś i na lwowskim ratuszu była opozycya; obecnie przy pomocy wyższych sił zostali

tylko sami swoi, t. j. 46 strzelniczan, 20 wszechpolaków, 18 żydów różnego autoramentu wśród nich jeden, jedyny opozycyonista, 8 polskich demokratów. 6 klerykałów i 2 t. zw. niezawisłych, ale zupełnie obłaskawionych ludowców. We czwartek owa Rada, pomodliwszy się nabożnie, wybierze komisyę, która stwierdzi, że przy wyborach wszystko odbyło się w zupełnym porządku.

Pobór wojskowy we Lwowie. Magistrat ogłasza: Tegoroczny pobór główny wojskowy w okręgu miasta Lwowa odbędzie się w realnej szkole pod L 11 przy ul. Jabłonowskich 26, 27, 28, 29 31 marca i 1, 2, 3, 4, 5, 8, 9, 10, 11 kwietnia b. r. i rozpocznie się każdym razem o godz. 9 rano. Do tegorocznego poboru wojskowego powołane są trzy klasy wieku a mianowicie: urodzeni w latach 1892, 1891, 1890 czyli ci popisowi, którzy w roku bieżącym kończą 21, 22 i 23 rok życia. Każdy popisowy, który uzyskać chce ulgi prawne w dopełnieniu służby wojskowej, powinien wnieść należycie udokumentowane podanie na ręce magistratu we właściwym czasie, a najdalej do 26 marca b r.

Popisowi bądź dobrowolnie, bądź w drodze głównego poboru lub usprawiedliwionej dodatkowej odstawki asenterowani, którzy najpóźniej do 1 października tego roku, w którym kończą 21 rok życia, ukończą 6 klas szkoły średniej, albo też równorzędny zakład naukowy dla przemysłu, sztuki, techniki, kupiectwa, gospodarstwa rolnego lu leśnego i górnictwa, nie mogą być pociągnięci do 3-letniej służby wojskowej i przysługuje im tylko 2 letnia służba czynna, muszą jednak zgłosić swe uprawnienie najpóźniej przy poborze, gdyż w przeciwnym razie tracą prawo do tej ulgi.

Popisowi pomienionych trzech klas wieku, którzy nie otrzymali do 26 marca b. r. wezwania do poboru, winni zgłosić się w tym celu w miejskim urzędzie konskrypcyjnym (IV. biuro magistratu).

W tymże samym urzędzie mają się zgłosić także i ci, którzy dotąd od poboru się uchylali a 36 roku nie przekroczyi.

Lwowskie telefony. W czasie obrad komisyi reformy wyborczej prezydent Leo usiłował porozumieć się telefonicznie z ks. Czartoryskim. Centrala połączyła go z wymienionym numerem, nie zdołał jeszcze p. Leo wypowiedzieć paru słów, już go odłączono, na długie dzwonienia i perswazye, że rozmowę już zaczął a jeszcze nie skończył, połączono go wkońcu .. ze złym numerem.

P. Leo w trakcie owych targów skonstatował że przy aparatach powinny być przekąski. Z grona dziennikarzy, którzy nie bez pewnej „Schadenfreude“ przysłuchiwali się perypetyom p Lea przy lwowskim telefonie, zrobiono uwagę, że Koło polskie mogłoby już przecie raz zdobyć dla Lwowa centralę automatyczną.

Wypadek na dworcu kolejowym. We wtorek po południu na dworcu towarowym z nieznanych dotąd przyczyn jeden z robotników dostał się pod maszynę, która urwała mu nogę. Odwieziono go do szpitala powszechnego.

Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza, oddział lwowski (Sienkiewicza 9).

Biblioteczki ruchome od godz. 7 do 8 wieczorem.

Sprawy sekretaryatu od godz. 6 do 7 wieczorem codziennie prócz niedziel i świąt.

Wykłady w stowarzyszeniach zawodowych robotniczych w godzinach od 7½ do 9 wieczorem codzień.

Zabawy dla dzieci w niedziele po południu od godz. 4 do 6.

We czwartek 27 b. m. odbędzie się w Stowarzyszeniu drukarzy, przy ul. Piekarskiej 18, wykład popularno-naukowy redaktora F. Kona p. t „Katorga w Rosyi“. Początek o godz. 7½ wieczorem. Wstęp wolny.

Repertuar teatru miejskiego we Lwowie.

Środa: „Życie paryskie“.
Czwartek po południu „Grube ryby“.
Czwartek wieczorem: „Życie paryskie“.
Piątek Po raz pierwszy „Błyskawawice“, sztuka w 3 aktach Augusta Strindberga i „Maska szatana“, sztuka w 1 akcie P Czinnera.
Sobota po południu: „Irydyon“.
Sobota wieczór: „Bal maskowy“.

Ze świata.

Rewizya policyjna u hr. Potockiego. „Riecz“ donosi pod datą 24 b. m. z Kijowa, że zamek hr. Potockiego w Szepetówce na Wołyniu otoczyli w nocy kozacy z policyą i żandarmeryą i że w lasach przeprowadzono rewizyę, która jednak nie przyniosła rezultatu. Rewizya miała nastąpić na skutek denuncyacyi, że hr. Potocki pod pozorem organizacyi straży pożarnych organizuje oddziały powstańców. Podobne denuncyacye wypisywało już ubiegłej jesieni „Nowoje Wremia“.

Tragedya rodzinna w Wiedniu. Zajęty w galicyjskiem towarzystwie akcyjnem naftowem karpackiem (dawniej „Bergheim i Mac Garvey“) dyrektor Wincenty Banting zastrzelił wczoraj po południu żonę, a następnie siebie ze strzelby myśliwskiej. Powodem złe stosunki majątkowe.

Proces miss Pankhurst. Z Londynu donoszą: Miss Pankhurst stawała wczoraj przed sądem pokojowym Wypuszczono ją na wolność za kaucyą 700 funtów szterlingów, a rozprawę odroczono

Trzęsienie ziemi w Messynie. Wczoraj rano odczuto trzęsienie ziemi.

TELEGRAMY

z dnia 26 lutego.

Demobilizacya?

Wiedeń. (Tel. wł.). „Narodni Listy“ donoszą, pono z dobrych źródeł, że demobilizacya w Galicyi nastąpi już w tym tygodniu. „Reichspost“(!) donosi, że demobilizacya w Austryi i Rosyi może nastąpić jeszcze przed uregulowaniem kwestyi albańskiej.

Nowy komendant marynarki austryackiej.

Wiedeń. Komendant marynarki hr. Montecuccoli ustąpił; następcą jego został wiceadmirał Haus, dotychczasowy inspektor floty.

Strejk generalny na Węgrzech.

Budapeszt. (Tel. wł.). Policya oczekuje wybuchu strejku generalnego **we wtorek.** Według jej wiadomości, w poniedziałek opozycya złoży oświadczenie, które niejako zapoczątkuje stan wyjątkowy. Policya sądzi, że przyjdzie do starć, jakkolwiek strejkujący zamierzają zachować spokój — a to dlatego, że strejkujący zamierzają agitować wśród łamistrejków.

Przesilenie na Węgrzech.

Budapeszt. Minister oświaty hr. Zichy wobec zastępców prasy, na zapytanie, czy wręczył dymisyę, oświadczył, że o tem nic nie może powiedzieć, i dodał: Jak długo ciężkie oskarżenia, podniesione przez przewódców opozycyi przeciw prezydentowi ministrów, a dotykające cały gabinet, nie będą odparte przy zupełnej swobodzie dowodu, nie mogę brać udziału w czynności politycznej, ani parlamentarnej.

Budapeszt. W Izbie magnatów hr. Desewffy wniósł interpelacyę z powodu zarzutów posła Desyego przeciw Lukacsowi, w której domagał się imieniem moralności publicznej wyjaśnienia sprawy. Obecni dyrektorowie węgierskiego towarzystwa bankowego i handlowego hr. Karolyi i Ullmann oświadczyli, że są gotowi przed sądem, względnie przed odpowiedzialną komisyą, złożyć zeznania zgodnie z prawdą.

Niemieckie intrygi.

Wiedeń. (Tel. wł.). Powszechną uwagę zwraca przyjazny ton niemieckiej prasy wobec Serbii. Przemysłowe koła austryackie przypuszczają, że chodzi Niemcom o wyparcie austryackich towarów, jak to się stało podczas przesilenia aneksyjnego. Przyspieszone rokowania handlowe Austryi z Serbią **tłómaczą podejrzanem stanowiskiem Niemiec.**

Rusyfikacya Finlandyi.

Petersburg. (Pet. ag. tel.). Radzie ministrów przedłożono dwa projekty ustawowe, wypracowane przez generalnego gubernatora Finlandyi. Dotyczą one zaprowadzenia rosyjskiego języka w korespondencyi między sejmem, senatem i władzami finlandzkiemi z jednej strony, a władzami państwowemi z drugiej, dalej znajomości języka rosyjskiego, która miałaby obowiązywać wszystkich urzędników państwowych Finlandyi i studentów uniwersytetu w Helsingforsie.

Zbrojenia Francyi.

Paryż. Minister skarbu Klotz i minister wojny Etienne oświadczyli na wczorajszem posiedzeniu komisyi budżetowej, że w poniedziałek przedłożą ustawę, żądającą kredytu **500** milionów franków na przyspieszenie pewnych zbrojeń Obaj ministrowie oświadczyli, że w komisyi złożą bliższe wyjaśnienia.

Po rewolucyi w Meksyku.

Nowy Jork. Z Vera Cruz donoszą, że były minister skarbu Ernesto Madero i obaj jego synowie, jakoteż ojciec zastrzelonego byłego prezydenta Francesco Madera wyjechali na kubańskim okręcie wojennym do Hawanny.

Sytuacya polityczna.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Wiedeń, 26 lutego.

Według opinii wszystkich niemal dzienników sytuacya znacznie się poprawiła. Jak się wyraził Stürgkh, istnieje uzasadniona nadzieja uspokojenia. W całej Europie widzimy tendencye pokojowe.

Nie należy jednak przesadzać w optymizmie i brać nadzieje i oczekiwania za rzecz realną. Wszak żadna właściwie ze spraw spornych nie została załatwiona. Optymistyczne znane wynurzenia „Norddeutsche Allgemeine Zeitung“ również uprzedzają wypadki.

W sprawie zakończenia wojny nie zaszedł żaden zwrot decydujący, mimo, że obie strony chcą pokoju. Obie strony prowadzą politykę prestige'u i w ten sposob utrudniają akcyę mocarstw.

Konflikt bułgarsko-rumuński także daleki jest od załatwienia.

W kwestyi granic Albanii należy zważyć, że doniesienia dzienników o przyłączeniu Skutari do Albanii są przedwczesne. Tylko tyle jest prawdą, że Rosya dała do zrozumienia, iż zgodziłaby się na przyłączenie. **Nie ma natomiast oficyalnego, wiążącego oświadczenia Rosyi** w tej sprawie. Sytuacya zaostrzyłaby się, gdyby Czarnogórcom udało się zdobyć Skutari.

Czy na czwartkowym reunionie ambasadorów przyjdzie do omawiania kwestyi albańskiej, to nie jest pewne.

Co do **demobilizacyi,** to na południu o tem nie ma mowy. **Na północy** też jeszcze o niej poważnie mówić niepodobna Nastąpi **tylko częściowe urlopowanie rezerwistów.** Nastąpić może rozpuszczenie jednego rocznika rezerwy w Galicyi, co stanowi około 30 tysięcy ludzi. Może to się stać już w tym tygodniu. Zależy to od warunków (pertraktacyj rosyjsko-austryackich), które nie są jeszcze wyjaśnione.

Zwraca uwagę artykuł w dzienniku ministerstwa spraw zagranicznych, **„Fremdenblatt“** stwierdza, że nastąpiło polepszenie sytuacyi, niestety np. w kwestyi bułgarsko-rumuńskiej jeszcze nie zażegnano wszystkich przeciwieństw. Taksamo nie osiągnięto jeszcze porozumienia co do granic Albanii: „jeszcze są znaczne różnice zdań“.

Porozumienie w tej sprawie natrafia na wielkie trudności. Austrya i tak dała wielkie dowody swej ustępliwości. — Wkońcu dziennik wyraża nadzieję, iż sprawy sporne zostaną załatwione bez dalszych komplikacyj.

Po zamknięciu numeru.

Kraków, 26 lutego.

Posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się w poniedziałek 3 marca o godz. 5 po południu.

O przyłączenie Podgórza. Wczoraj odbyło się posiedzenie subkomitetu komisyi dla rozszerzenia granic Krakowa, na którem obradowano nad zmianami w ułożonych już warunkach o przyłączeniu. Delegaci Podgórza przedłożyli nową stylizacyę warunków, a subkomitet częścią zgodził się na tę stylizacyę, częścią przedłożył własne propozycye.

Jak się dowiadujemy, w opinii publicznej Podgórza ścierają się ciągle dwa prądy: jeden za przyłączeniem, drugi przeciw. Szczególnie ze strony wielu członków Rady powiatowej idzie agitacya przeciw przyłączeniu względnie za odroczeniem, a to w celu wytargowania większych korzyści finansowych dla powiatu. Wobec jednak całego szeregu ustępstw poczynionych przez Kraków, należy się spodziewać, że opinia podgórska wreszcie przyjdzie do przekonania, że sprawa powinna być raz załatwiona w interesie obu miast.

Aresztowano przy okazyi urządzonej obławy na Zwierzyńcu znanego włamywacza Antoniego Bobelę, podejrzanego o udział w kradzieży w podgórskiej Kasie chorych. Znaleziono przy nim nabity browning.

W Morawskiej Ostrawie aresztowano Antoniego Malinowskiego, który z Piechem i Jagodzińskim dokonali włamania w I szkole realnej w Krakowie, gdzie skradli 2000 K. Tamci dwaj zostali już poprzednio aresztowani.

Filia redakcyi i administracyi we Lwowie, ulica Sokoła 4, II. p., tel. 699.

Z sali koncertowej.

Popis uczniów konserwatoryum.

„Popisy muzyczne“ wymagają u nas stale wiele wytrzymałości, więcej jeszcze rezygnacyi i w pełni bezinteresownej ofiarności. Poświęcenie bezmała $3^1/_2$ godziny z wykluczeniem nadziei... dowodzi chyba platońskiej miłości idei...

Popis obecny momentów rażących nie posiadał, słabych dwa: występ p. Kleina i kwartetu, oba z winy nie uczniów, lecz za trudnych kompozycyj. Rzetelnej pracy i pilności odmówić nie należy nikomu, a jeśli nieraz chęci przyjdzie brać za uczynek, czynimy to chętnie, umuzykalnionych trzeba nam więcej, niż artystów, a umiejętną pracą iskierki talentu można w płomyczki rozdmuchać. Umieją tego dokonać profesorowie wyższych klas fortepianu, niewielkim materyałem osiągając ładne wyniki. Pna Biskupska, Martuszewiczówna, p. Czerny zasłużyli na uznanie, na uwagę osobną zaś talent pny Nowakówney (ładnie opracowana Legenda Paderewskiego). W ramy produkcyi koncertowej włożyćby należało — nietylko ze względu na wykonanie, ale i rozmiary dzieła (Fantazya Schumanna) — występ p. Milanowicza, do niedawna ucznia prof. Lipskiego, obecnie prof. Ebell'a, który, mając takiego ucznia pod ręką, musiał przedstawić się jako pedagog bardzo sympatycznie. Klasy skrzypiec pod względem zalet artystycznych i technicznych dwom uczenicom przeciwstawiają jednego tylko ucznia, znanego nam już p. Myśliwca, przeciążając niepotrzebnie młode i obiecujące siły koncertem Lipińskiego. Wybornie wykonała niełatwą Sonatę Tartiniego pna Dobrzańska, zyskując zasłużone oklaski, których nie brakło i dla pny Michalczykównej za czysto i z zacięciem wykonany Mazurek Młynarskiego i Romanzę Wieniawskiego. Prócz powyższych reprezentowaną była jeszcze tylko klasa śpiewu przez uzdolnionego i obdarzonego ładnym materyałem p. Urbanowicza i Kominkowskiego, którzy wraz z pp. Zarankówną i Bodnicką na zakończenie programu wykonali ustęp ze „Strasznego dworu“ z udziałem zorganizowanego przez p. Walewskiego i niezgorzej funkcyonującego chóru żeńskiego.

T. Ch.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Towarzyszom zwracamy uwagę, że komunikaty do tej rubryki należy nadsyłać pod adresem: Dział inseratowy „Naprzodu“, Kraków, Floryańska 55, i zawsze załączać z góry należytość (w markach pocztowych). W przeciwnym razie komunikaty zamieszczane nie będą.

Ogłoszenia o zgromadzeniach i zebraniach można umieszczać tylko za opłatą **40 halerzy** od jednorazowego ogłoszenia. Zapowiedzi balów, zabaw i przedstawień kosztują **1 koronę** za jednorazowe ogłoszenie.

* **Walne zgromadzenie „Lutni Robotniczej“** odbędzie się w środę 26 b. m. o godz. $7^1/_2$, a w razie braku kompletu o godz. 8 wieczór, w Związku stow. rob. (Filipa 2, II p) z porządkiem dziennym: 1) Sprawozdanie z czynności zarządu i kasowe; 2) Wybory; 3) Wnioski i interpelacye. Uprasza się wszystkich członków czynnych jak i wspierających o niezawodne i punktualne przybycie.

* **„Dzień kobiet“.** Zebrania poufne w tej sprawie odbędą się:

w Grzegórzkach w lokalu Czytelni robotniczej, ul. Szkolna 79, we środę 26 b. m. o godz. 7 wieczorem;

dla Nowej Wsi i Łobzowa w lokalu p. Izaka Neudlingera przy ul. Nowowiejskiej we środę 26 b. m. o godz. 7 wieczorem;

w Dębnikach w lokalu Czytelni robotniczej przy ul. Różanej (dawniej Ogrodowa) L. 7 we środę 26 b. m. o godz. 7 wieczorem.

Towarzyszki! Robotnice! Jawcie się jak najliczniej!

Komitet miejscowy P. P. S. D. w Krakowie.

* **Komitet miejscowy P. P. S. D. w Podgórzu** zaprasza we czwartek 27 lutego o godz. 7 wieczór w Domu Robotniczym na poufne zgromadzenie z porządkiem dziennym: „Wielki Kraków“.

W piątek 28 lutego o godz. 7 wieczór w Domu Robotniczym w Podgórzu odbędzie się zgromadzenie kobiet z porządkiem dziennym: „Żądania kobiet w chwili obecnej“, na które zaprasza komitet miejscowy P. P. S. D. w Podgórzu.

NADESŁANE.

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Redaktor odpowiedzialny: Leon Bieniek. Drukarnia Ludowa w Krakowie, ul. Filipa 11. (Telefon 1009)